

Stowarzyszenie

Nasze Łomianki

Wydanie okolicznościowe - 12 czerwca 2014

Kolonia Dziekanowska i okolice

Zapomniane
cmentarze

Wspomnienia
o kolonistach





Pielęgnowujemy historię

Łomianki są bardzo młodym, dynamicznie rozwijającym się miastem. Powstaje wiele nowych domów, przybywa mieszkańców. Przedwojenna wiejska zabudowa znika, ustępując miejsca nowoczesnym pawilonom ze szkła, stali i... styropianu. Może to i dobrze, bo przecież wałące się drewniaki trudno nazwać zabytkami. Z drugiej jednak strony każde miasto chce mieć jakieś zabytki, namacalny dowód przeszłości. Niestety, Łomianki takich dowodów mają niewiele. Śladami historii są tu głównie cmentarze... I pozostały, tyle że łomiankowska społeczność zupełnie o nich zapomniała. Cmentarz ewangelicki przy ulicy Zachodniej, ogrodzony na szczęście przed laty betonowym płotem, zarastał wysoką trawą. Nekropolia założona przez mieszkańców Kolonii Dziekanowskiej, późniejszego Dziekanowa Niemieckiego, dziś zwanego Leśnym, usytuowana tuż za dawnym Instytutem Ekologii PAN, po prostu znikała, tonąc w leśnej ściółce. Stare, pochodzące z 2 połowy XIX wieku pomniki, niszczone przez wrastające w nie drzewa, zawieruchę wojenną i wreszcie „wyczyny” lokalnych troglodytów, szukających w grobach nie wiadomo czego, ledwie wystawały z ziemi. Taki obraz zobaczyliśmy po usunięciu pierwszej warstwy liści. A być może są to najstarsze zabytki kultury materialnej w naszej okolicy! Nie mogliśmy dopuścić do ich unicestwienia. Wcześniej dzięki akceptacji i wsparciu Urzędu Gminy udało się nam uporządkować cmentarz przy ulicy Zachodniej. A teraz dzięki doskonałej współpracy i pomocy Dyrekcji Kampinoskiego Parku Narodowego cmentarz w Dziekanowie Leśnym znów zaczyna przypominać cmentarz. Pracy przed nami jest jeszcze bardzo dużo, ale głęboko wierzymy, że dzięki pomocy wolontariuszy i lokalnych sponsorów doprowadzimy dzieło do końca.

Nasze Stowarzyszenie od początku swojego istnienia stara się o przywrócenie pamięci o naszej łomiankowskiej historii. Mamy nadzieję, że tak jak zawsze będziemy mieli w tych działaniach pomocnych i życzliwych partnerów.

Andrzej Kaliński
Prezes SNŁ

Wydawca: Stowarzyszenie Nasze Łomianki
Redakcja: Ewa Pustoła-Kozłowska, Tomasz Sienicki (SNŁ)
Adiustacja: Andrzej Lubański (KPN)
Projekt graficzny, fotografie kolorowe: Tomasz Sienicki
DTP: WAKANS, ul. Lisowska 49, 01-820 Warszawa
Druk: OFFDRUK, ul. Wiślana 15, 05-092 Łomianki

Na okładce zdjęcie lotnicze Dziekanowa Niemieckiego z r. 1935, Archiwum m. st. Warszawy



Puszczańscy „olendrzy”

Z wielowiekową, złożoną historią Puszczy Kampinoskiej związane jest osadnictwo holenderskie. W XVIII wieku nazwa ta odnosiła się przede wszystkim do organizacji społecznej wzorowanej na dawnych koloniach holenderskich. Kolonistami nadwiślańskich terenów w Puszczy byli najczęściej Niemcy, używający narzecza dolno-niemieckiego (Plattdeutsch). W 1926 r. Jadwiga Kaczorowska (później prof. J. Kobendzina) w swojej pracy doktorskiej pt. „Studium geograficzne Puszczy Kampinoskiej” podaje, że ogółem w puszczy jest 3.338 chrześcijan niekatolików (prawdopodobnie Niemców), co stanowi 12.2% ogółu ludności. Z opisu ich wsi i gospodarki wyłania się obraz dobrego rolnictwa, umiejętność walki z zalewami powodziowymi, kolonijny charakter osadnictwa. Czystość i zamieszkałość osad, sprawiających wrażenie małych folwarczków posadowionych na naturalnych lub sztucznych wzniesieniach wśród ogromnych sadów, otoczonych wiklinowymi płotami. Pola i drogi kolonistów wysadzone są wierzbami i grodzone plecionymi płotami z młodych gałęzi wierzb. Dr J. Kaczorowska zauważyła też wpływ sąsiednich kolonistów niemieckich na polskie wsie położone na tarasie zalewowym Wisły. Przejawia się on w sposobie budownictwa, rozwoju sadownictwa i racjonalnego gospodarstwa mlecznego.

Z przekazów ustnych wiemy, że przez dziesięciolecia Polacy i Niemcy, a także Żydzi żyli w sąsiedzkiej zgodzie, wzajemnie sobie pomagali. Np. Niemcy pomogli przy budowie kościoła katolickiego w Leoncinie, przywożąc zza Wisły kamień polny (mieli lepsze konie i wozy). Niestety okres nazizmu hitlerskiego i II wojna światowa zburzyły to sąsiedztwo.

Dla nadchodzącej Armii Czerwonej nie było Niemców dobrych czy złych, przyzwyczajonych się wobec polskich sąsiadów czy wrogo wobec nich. Był jeden „germaniec” dogwał, mordował, łagrował, do robót w Kraju Rad.

Pod koniec II wojny światowej, po ok. 150-letnim okresie osadnictwa, koloniści niemieccy („olendrzy”) opuścili nadwiślańskie tereny Puszczy Kampinoskiej. Nie mieli innego racjonalnego wyjścia, by chronić swoje życie i rodziny. Pozostały opustoszałe wsie, świątynie, cmentarze, zagospodarowane wzorowo nadwiślańskie wybrzeża i inne tereny. Pozostał wpływ ich kultury rolnej na polskich wsiach. Pozostały przydrożne wierzyby, charakterystyczny element w polskim krajobrazie. Pozostała pamięć...

Dobrze się stało, że obecnie w wielu miejscach Puszczy organizacje społeczne, tak jak tu w Dziekanowie Leśnym (d. Niemieckim) Stowarzyszenie „Nasze Łomianki” we współpracy z Kampinoskim Parkiem Narodowym, uporządkowały cmentarze niemieckich kolonistów. To ważny przejaw naszej kultury i szacunku dla przeszłości naszego regionu, w której na dobre i złe zapisani są nasi dawni sąsiedzi.

Dziękuję „Naszemu Łomiankom”, wszystkim osobom i organizacjom, dzięki którym cmentarz ewangelicki w Dziekanowie Leśnym staje się oznakowanym i uporządkowanym miejscem wiecznego spoczynku byłych mieszkańców wsi, a także widomym znakiem historii Puszczy Kampinoskiej, jeszcze jednym, interesującym obiektem na puszczańskich szlakach turystycznych.

Jerzy Misiak
Dyrektor KPN

Zapomniany cmentarz

Nekropolia kolonistów Dziekanowa Niemieckiego

Ewa Pustola-Kozłowska

Na skraju Puszczy Kampinoskiej, w sąsiedztwie wsi Dziekanów Leśny, znajduje się mały cmentarz ewangelicki, materialna pamiątka po niegdyś mieszkających tej wsi – niemieckich kolonistach.

Po zakończeniu II wojny światowej cmentarz był dewastowany, jako obiekt kojarzony z niemieckim okupantem. Kamienne płyty nagrobkowe wywożono lub zrzucano z grobów. Zniknęły też wszelkie metalowe elementy, takie jak krzyże, łańcuchy, rozety i części ogrodzenia. Rzadko odwiedzany cmentarz porosły gęste zarośla. Zapomnianą i zaniechaną nekropolią zainteresowało się działające w Łomiankach społeczne Stowarzyszenie Nasze Łomianki¹, które postanowiło przywrócić należyty szacunek miejscu spoczynku zmarłych.

Pierwszym działaniem było zaangażowanie się Stowarzyszenia w organizację wystawy fotograficznej *Cmentarze osadników niemieckich w Gminie Łomianki*, którą pokazano w lutym 2012 r. w Domu Kultury w Łomiankach. Autorka fotogramów, Anna Plewka, absolwentka ASP w Warszawie, mieszkanka Kielcina, znająca cmentarz od dzieciństwa, zafascynowana jego tajemniczością i zaniepokojona postępującą degradacją, zaczęła go fotografować. W ten sposób powstały nastrojowe fotogramy i pierwsza dokumentacja fotograficzna tej nekropolii.

Wystawa poświęcona była także pozostałym dwóm cmentarzom ewangelickim w gminie Łomianki i spotkała się z ogromnym zainteresowaniem nie tylko mieszkańców, ale też środowiska luteranów i przedstawicieli ambasad niemieckiej².



Wernisaż wystawy w lutym 2012. Autorka zdjęć, Anna Plewka i autorka tekstu, Ewa Pustola-Kozłowska, ówczesna prezes SNŁ. To początek przygody Stowarzyszenia z cmentarzami ewangelickimi.

Na otwarciu wystawy ówczesna prezes Stowarzyszenia Nasze Łomianki złożyła obietnicę, że doprowadzi do uporządkowania zaniedbanych nekropolii i przywróci o nich pamięć, bo nowi mieszkańcy gminy nie mają wiedzy historycznej ani na temat kolonistów niemieckich, ani o zachowanych po nich nielicznych śladach materialnych.

Największy z cmentarzy znajduje się w Dziekanowie Leśnym. Zachowało się na nim najwięcej grobów, płyt i pomników o wartości artystycznej porównywalnej z wartością zabytków cmentarzy stołecznych.

Nekropolia leży na terenie Kampinoskiego Parku Narodowego i podlega ochronie sprawowanej przez mazowieckiego konserwatora zabytków. Dlatego działania na terenie cmentarza musiały być uzgodnione przede wszystkim z właścicielem gruntu, czyli KPN, jak też konserwatorem zabytków³. Zgłoszona do KPN przez Stowarzyszenie gotowość uporządkowania cmentarza, spotkała się ze strony Dyrekcji Parku z pełnym zrozumieniem i zaowocowała porozumieniem o współpracy przy rewaloryzacji nekropolii, które podpisano 5 listopada 2012 r.⁴.

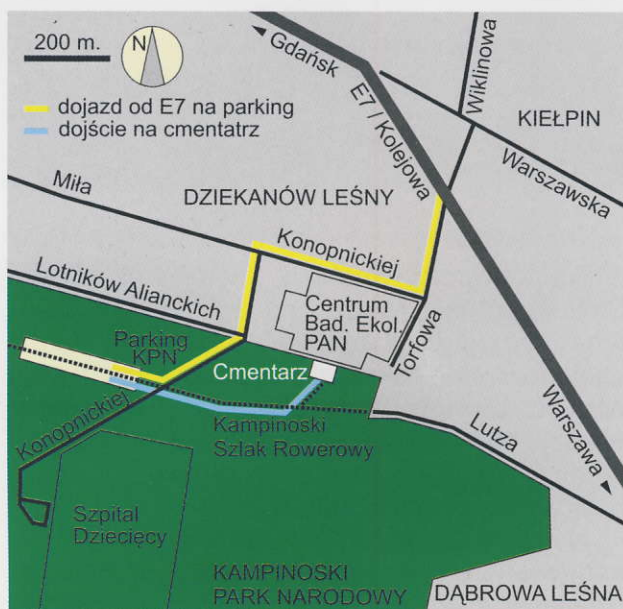
Cmentarz w Dziekanowie Leśnym graniczy od strony północnej z ogrodzeniem dawnego Instytutu Ekologii PAN, a od południowej – z podmokłym lasiem w pobliżu nasypu dawnego toru kolejowego (obecnie przedłużenie ulicy Jerzego Lutza). Teren cmentarza był gęsto porośnięty drzewami (głównie dębami, brzoza i sosnami) oraz krzewami (między innymi bzu lilakiem). W podszycie występowały rośliny zwyczajowo sadzone na cmentarzach. Wśród drzew wyróżniają się 4 pomnikowe dęby, które prawdopodobnie zostały posadzone przy zakładaniu cmentarza.

¹Stowarzyszenie NŁ działa na terenie gminy od 2001 r. i zajmuje się między innymi przybliżaniem lokalnej historii oraz promowaniem i ochroną dziedzictwa.

²Wystawa została następnie pokazana w Luteranum, podziemiach kościoła ewangelicko-augsburskiego św. Trójcy w Warszawie i podziemiach dawnego kościoła Kamedułów na Bielanach.

³W archiwach konserwatorskich znajduje się karta ewidencyjna opracowana w 1995 r., gdzie wskazano „samolikwidację” jako główne zagrożenie cmentarza.

⁴Porozumienie DE-Tur/4800/324/12.



Położenie cmentarza ewangelickiego w Dziekanowie Leśnym, powiązanie ze szlakiem i parkingiem KPN, oprac. Tomasz Sienicki



Widoki zarośniętego, niszczonego cmentarza przed rokiem 2012, fot. czarno-białe Anna Plewka

Zgodnie z przyjętym harmonogramem pierwsze prace wykonał KPN. Była to inwentaryzacja dendrologiczna. Następnie wykonano wycinkę wytypowanych drzew i krzewów.

Stowarzyszenie rozpoczęło od inwentaryzacji zastanych elementów kamiennych, betonowych i metalowych. Inwentaryzacja była sukcesywnie aktualizowana i uzupełniana.

Od maja 2013 r. Stowarzyszenie mogło prowadzić już prace porządkowe, do których zgłaszali się wolontariusze.

Po wstępnym usunięciu śmieci, cały obszar cmentarza został zbadany za pomocą metalowych sond. Dzięki sondowaniu udało się zlokalizować obiekty ukryte w ziemi, które następnie odkopano i zinwentaryzowano⁵. Warstwa ziemi i liści przykrywająca poszczególne ramy lub płyty nagrobne nie przekraczała 30 cm.

W wyniku prac odsłonięto betonowe stopy słupków ogrodzeniowych z pozostałościami stalowych teowników, co pozwoliło na ustalenie pierwotnych granic cmentarza.

Kolejnymi odkryciami były odnalezione elementy bramy wjazdowej i furtki, a także fragment nawierzchni betonowej z napisem „1940R.”. Jest to najpóźniejsza data znaleziona na cmentarzu. W sąsiedztwie odkopano betonowe obramowania, być może wyznaczające zarysy dwóch lub trzech zbiorowych mogił. Niewykluczone, że są to zbiorowe groby żołnierzy niemieckich lub cywilów pochodzenia niemieckiego, zabitych podczas boju o Łomianki we wrześniu 1939 r.

⁵ Czynności wykonano wg instrukcji i pod nadzorem archeologa.



Data ułożona z destruktyw ceramicznych na utwardzonej powierzchni betonowej, jedno z pierwszych znalezisk pod warstwą ściółki i ziemi

Wiele emocji dostarczyło odnajdywanie na płytach napisów i uczytelnianie ornamentów. Pod nadzorem konserwatora zabytków odwrócono 7 leżących w ziemi płyt nagrobnych. Ujawniły się ich frontowe strony z inskrypcjami zachowanymi w idealnym stanie technicznym. Obiekty te zostały zaimpregnowane⁶.

Ogółem odnaleziono ślady około 50 grobów, zinwentaryzowano około 130 obiektów, w tym około 20 elementów kamiennych z inskrypcjami.

Drugi etap prac polegał na wykonaniu drewnianego ogrodzenia cmentarza według wzoru obowiązującego w KPN. Akacje słupek i sosnowe żerdzie ofiarowała Dyrekcja Parku.

Ogrodzenie, usytuowane w pewnej odległości od pierwotnej granicy, zamknęło obszar cmentarza, pozostawiając wejście od strony Kampinoskiego Szlaku Rowerowego.

Stowarzyszenie przygotowało też tekst i ilustracje do tablicy informacyjnej poświęconej cmentarzowi. Drewniany stojak dla tablicy, przy szlaku prowadzącym do cmentarza, ufundował KPN. Tablica będzie uroczystie odsłonięta w czerwcu 2014 r., w obecności władz, przedstawicieli kościołów, uczniów pobliskich szkół i okolicznych mieszkańców.

⁶Zabezpieczenie antywilgotnościowe wykonał specjalista konserwator kamienia.



Działania na cmentarzu od wiosny 2012 do wiosny 2014. Od pierwszych spotkań KPN-SNŁ, poprzez inwentaryzację i pomiary, odkrycia, zabiegi konserwatorskie, budowę ogrodzenia, aż po generalne porządki. Pracowało około 50-ciu wolontariuszy. Piękna przygoda, która jeszcze się nie kończy...

Charakterystyka cmentarza

Cmentarz nie ma czytelnego planu z podziałem na kwatery i aleje komunikacyjne. Groby mają układ wschód – zachód, miejscami formują rzędy. Wyraźne są dwa skupiska pochówków w okolicy najstarszych dębów. Wokół dębu w części zachodniej znajdują się groby osób z najstarszych rodzin kolonistów Łomny i Dziekanowa: Weimerów, Jedów, Petzów, Metzów i Graffów. W sąsiedztwie dębów we wschodniej części cmentarza, zgrupowane są groby rodziny Wolffów z Dziekanowa i Kiełpina.

Najstarszą na tym cmentarzu (sądząc z kroju pisma) jest płyta nagrobna młynarza Adolfa Wolffa, która może pochodzić z lat 50. XIX w. Najpóźniejszy udokumentowany pomnikiem pochówek, pochodzi z listopada 1940 r. Zmarła wówczas 15-letnia Adela z rodziny Weimerów.



Pomnik Melity Kohlsówny zmarłej w 1931 r. i dzieci z rodziny Kohls. Umieszczono na nim napis w języku polskim z cytatem z Ewangelii św. Marka: *Nie bój się tylko wierz / Nie umarła dziewczeczka ale śpi*. Stan techniczny pomnika wymaga zabiegów konserwatorskich.

Na cmentarzu nie zachował się ani jeden kompletny grób wraz z płytą i pomnikiem.

Jeszcze jesienią 2013 jeden tylko element stał pionowo. To pomnik upamiętniający 27-letnią Melitę Kohlsównę i jej rodzeństwo. Ocalał od dewastacji prawdopodobnie dlatego, że posiada napisy w języku polskim.

Na cmentarzu najwięcej jest różnego typu ram cementowych i ceglanych okalających groby. Na niektórych spoczywały płyty kamienne z inskrypcjami. W kilku przypadkach zwalone płyty leżały w sąsiedztwie grobów. Przy niektórych obramowaniach zachowały się cokoły a także płyty pomnikowe z napisami, najczęściej przewrócone.

Płyty nagrobne i pomnikowe wykonane zostały z szarego i żółtego piaskowca, a pochodzące z lat 30. XX w. – z różowego. Elementami dekoracji płyt, oprócz ornamentów i wykutych liter, były też owalne fotografie na porcelanie.

Niektóre płyty były zdobione płaskorzeźbami w postaci krzyży, rozetek na narożnikach, płycin o różnych formach oraz ornamentami o motywach roślinnych (wieniec laurowy, gałązki palmowe). Przykładem najbardziej ozdobnej jest płyta z grobu Krystyny Jedy⁷.

Świadectwem kunsztu kamieniarskiego w zakresie literatury są inskrypcje na płytach Adolfa, Karoliny i Wilhelma Wolffów, Sophie Weimer i rodziny Metzów.

Wysoki poziom rzemiosła, jaki prezentują te obiekty, świadczy o zamożności rodzin kolonistów, którzy zamawiali je w stołecznych zakładach kamieniarskich. Na płytach zachowały się sygnatury kamieniarzy, których prace znajdują się również na warszawskich nekropoliach ewangelickich: G. Türke i L. Reha z ul. Młynarskiej 30 w Warszawie.

Nagrobki mniej zamożnych mieszkańców budowane były z tanich materiałów. Murowano je z cegły i tynkowano lub odlewano z betonu, niewprawną ręką wykonywano napisy. Niektóre obiekty z lat 30. XX w. obarczone są błędami ortograficznymi, które wskazują na słabnącą znajomość języka niemieckiego (np. nagrobek Karola i Magdaleny Wolff oraz Emilii z Lotamerów Wolffowej) i niedostateczną znajomość polszczyzny (płyta Jakuba Jede). Inskrypcje w języku polskim świadczą o polonizowaniu się tej napływowej ludności. Przykładami są: pomnik na grobie Melity Kohlsówny i jej rodzeństwa oraz napisy na nagrobkach członków rodziny Jede.

⁷ Krystyna Jeda zmarła 31 maja 1899 r. Pochodziła z rodziny już w 1819 r. mieszkającej w okolicy. Członkowie rodu wchodzili w związki małżeńskie z Polakami. Użycie na płycie grobowej skrótu Ś.P. wskazuje na polonizację tej rodziny, APŁ, r. 1819, urodzenia, akt 10.

Można też odnaleźć napisy, w których użyto jednocześnie obydwu języków.

Stan zachowania obiektów jest bardzo zróżnicowany, gdyż cmentarz przez lata był dewastowany. Nie ocalały żadne elementy metalowe grobów, porcelanowe fotografie, ani kamienne krzyże wieńczące w przeszłości większość pomników. Większość płyt ma uszkodzone narożniki i różnej wielkości ubytki.

Ponadto ich czytelność ograniczają porastające je mchy i plechy.

W najlepszym stanie są płyty, które były zrzucone z ram nagrobnych i leżały napisami do ziemi. Siedem płyt, po odwróceniu, zachwyliło idealnym stanem zachowania. Napisy były wolne od jakichkolwiek zanieczyszczeń roślinnych i tak doskonale czytelne, jakby całkiem niedawno opuściły warsztat mistrza kamieniarzkiego.



Płyty nagrobne odnalezione na cmentarzu. Tłumaczenie jednej z inskrypcji (płyta środkowa w górnym rzędzie):
 TU SPOCZYWA W BOGU / KAROLINE WOLFF / Z DOMU KUBLITZ MŁYNARZOWA / URODZONA W PONIECU /
 W KSIĘSTWIE POZNAŃSKIM / 17 STYCZNIA 1813 / ZMARŁA W ŁOMIANKACH 26 MAJA 1879 /
 NAJLEPSZA MATKO POZOSTANIEZ / DLA NAS NA ZAWSZE NIEZAPOMNIANA /
 NIECHAJ JEJ PROCHY SPOCZYWAJĄ W POKOJU

Historia wsi Dziekanów Niemiecki

Historia cmentarza związana jest ściśle z dziejami wsi Kolonia Dziekanów (późniejsza nazwa – Dziekanów Niemiecki, obecna – Dziekanów Leśny), należącej do dóbr Łomna. Kolonia została utworzona na części gruntów wsi Dziekanów (obecnie Dziekanów Polski), stanowiącej od XII w. do końca XVIII w. uposażenie dziekanów kapituły katedralnej plockiej. Po trzecim rozbiórze Polski dawne majątki kościelne – Dziekanów i Łomna, stały się dobrami rządowymi, tworząc razem tzw. Ekonomię Łomna. W 1798 r. została ona wydzierżawiona oficerowi Wojska Polskiego, Antoniemu Trębickiemu, przyjacielowi księcia Józefa Poniatowskiego, posłowi na Sejm Czteroletni, masonowi. Dla podniesienia kultury rolnej i pomnożenia dochodowości majątku, Trębicki sprowadzał kolonistów i osadzał ich na terenie ekonomii. Pierwszych spotykamy na leżących w dolinie Wisły gruntach wsi Łomna, w jej części zwanej Kolonią Łomieńską, a także w Dziekanowie, wsi Sadowa i w innych wioskach ekonomii. Określa się ich w aktach „Olędrami”, „kolonistami gospodarzami”, albo „włościanami kolonistami”.

Wśród pierwszych osadników było kilka spokrewnionych ze sobą młodych rodzin, których potomkowie przenieśli się około 1818 r. do gospodarstw nowo wytyczonej wsi zwanej Kolonią Dziekanowską lub też Holendrami Dziekanowskimi.

Pod taką nazwą występuje ona na mapie z 1820 r., wyrysowana jako regularna ulicówka składająca się z 11 siedlisk. Nazwa wskazuje, że kolonistów osiedlono na prawach stosowanych wcześniej dla osadników holenderskich, którzy byli ludźmi wolnymi, ziemię otrzymywali w dzierżawę na kilkadziesiąt lat, byli zwolnieni z czynszu przez pierwsze 5-7 lat.



Na mapie z 1820 r. oznaczono Hol. Dziekanowskie (Holendry),
na mapie z 1829 r. – Dziekanów Col. (Kolonia)

Do nowej wsi przybywali gospodarze z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus i Śląska, a także z dalszych krajów Europy. Rodziny Jonasów i Hyzonów „z kraju Francuskiego”, Mozer – z „kraju Wittemberskiego”. Weimerów i Petzów określa się jako Szwabów, chociaż Henryk Petz był synem „gospodarza we wsi Łażniewie w powiecie Błońskim zamieszkałego”⁸, co wskazuje, że osiedlały się też rodziny z innych wsi zaboru rosyjskiego.

Wieś stale się powiększała – w 1827 r. liczyła 13 siedlisk i 96 mieszkańców, w 1859 r. było w niej 15 gospodarstw i 198 mieszkańców, w tym 167 luteranów. W aktach spotykamy znacznie więcej niż 15 nazwisk, stąd można domniemywać, że jedno gospodarstwo zamieszkiwały co najmniej 2 rodziny. Pierwszy powszechny spis ludności w 1921 r. odnotował w Dziekanowie Niemieckim 25 budynków mieszkalnych i 158 mieszkańców, z których 25 było katolikami, a 128 ewangelikami narodowości niemieckiej. Inne źródła podają, że w owym czasie wieś liczyła 18 gospodarstw o powierzchni od 12 do 20 mórg ziemi (od około 6 do 10 hektarów)⁹. Były to gospodarstwa dwa razy większe od gospodarstw włościańskich sąsiednich wsi – Kiełpina i Sadowej. Koloniści unikali dzielenia ziemi między dzieci, dlatego liczba gospodarstw na wsi bardzo powoli rosła. Przez 100 lat przybyło zaledwie 5 siedlisk. Córki wydawane za mąż szły na gospodarstwo mężów, synowie uposażeni w pieniądze kupowali ziemię niekiedy w najbliższej okolicy, między innymi w Łomiankach Górnych, Pawłowie¹⁰ i w Dąbrowie.

Do 1944 r. mieszkało we wsi 27 rodzin gospodarzy pochodzenia niemieckiego i tylko jedna polska rodzina – Stanisława i Janiny Niegodziszów¹¹.

Starsi mieszkańcy Łomianek, którzy pamiętają jeszcze kolonistów z Dziekanowa Niemieckiego, wspominają ich jako zamożnych, dobrych gospodarzy, starannie uprawiających pola i zajmujących się hodowlą zwierząt.

W drugiej połowie 1944 r. osadnicy niemieccy opuścili wieś. Pozostawili swoje domy i gospodarstwa, a także cmentarz, na którym pochowani zostali ich bliscy, w większości osoby, które tu się urodziły.

⁸Archiwum parafialne w Łomnej (dalej APL) księga z 1811 r., małżeństwa, akt nr 6.

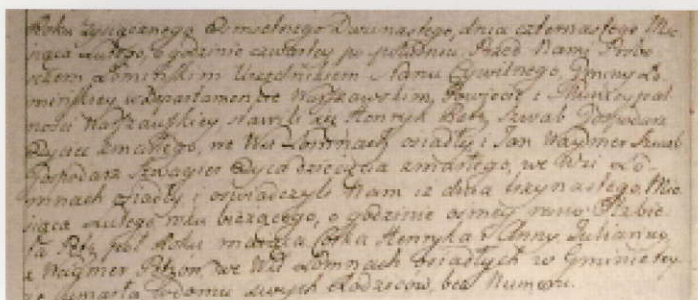
⁹Arch. Państw. m. st. Warszawy, Okręgowy Urząd Ziemiański, sygn. 266, k.7.

¹⁰W 1927 r. Henryk i Krystyna małżonkowie Metz nabyli działkę w parcelowanym majątku Pawłowo w Łomiankach, księga hipoteczna dóbr Pawłowo, t. II

¹¹Janina Niegodzisz z Ryszardem Szcześniakiem opracowali listę mieszkańców Dziekanowa Niemieckiego, R. Szcześniak, *Wspomnienie o przedwojennych mieszkańcach Dziekanowa i okolic*.

Okoliczności powstania cmentarza

Koloniści byli przeważnie luteranami. Do połowy XIX w. proboszcz parafii katolickiej w Łomnej był obowiązany Kodeksem Napoleona do prowadzenia ksiąg urzędu stanu cywilnego dla wszystkich osób zamieszkałych na terenie parafii, niezależnie od wyznania. Dlatego w aktach parafialnych w Łomnej, będących jednocześnie aktami urzędowymi, znajdujemy zapisy dotyczące nie tylko katolików, ale też ewangelików, kalwinów, menonitów i Żydów, gdyż przedstawiciele tych religii mieszkali na terenie tej parafii.



Fragment wpisu w księdze parafii Łomna z roku 1812, dotyczący śmierci Elżbiety Petz

Trwało to do czasu utworzenia gmin żydowskich i parafii ewangelickich. Dla luteranów z dóbr łomieńskich, którzy żyli na terenie Łomny, Kolonii Dziekanowskiej, Pieńkowa, Częstkowa, Czosnowa, Dębiny, Kazunia i innych wsi, macierzystą stała się parafia w Nowym Dworze Mazowieckim. Była to stara parafia ewangelicka (założona w 1783 r.), ale przechodziła trudności organizacyjne i do połowy wieku XIX nie upominała się o swoich wiernych. Obsługę religijną zapewniali im księża parafii katolickich w miejscu zamieszkania. Podobnie było z cmentarzami. W Łomnej był wspólny cmentarz dla obu wyznań.

Było to wygodne dla ewangelików mieszkających we wsiach położonych daleko od Nowego Dworu. Do takiej należał Dziekanów Niemiecki.

Sytuacja zaczęła zmieniać się po 1848 r., kiedy to decyzją Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych nakazano ewangelikom, nawet mieszkającym dość daleko od Nowego Dworu, do korzystania z usług tamtejszej parafii. Dlatego ostatnie zapisy dotyczące luteranów w księdze parafialnej kościoła w Łomnej kończą się w tym czasie.

Prawdopodobnie wówczas też nastąpiło rozdzielenie pochówków na osobne cmentarze katolicki i ewangelicki. Być może nastąpiło to już wcześniej, w latach 40. XIX w., w okresie dużej śmiertelności wśród mieszkańców Kolonii Dziekanowskiej.

Powstaniu nekropolii ewangelickiej w Dziekanowie sprzyjały również względy praktyczne: znaczna odległość i utrudniony dojazd, zwłaszcza podczas roztopów, do cmentarza w Nowym Dworze oraz możliwość pochówku bez obecności pastora.

Pogrzeb rozpoczynał się w domu modlitwy, skąd po krótkim rozważaniu Pisma Świętego kondukt wyruszał na cmentarz. Ceremonię, podczas której wygłaszano kilka słów o zmarłym, a niekiedy przygrywały miejscowe orkiestry parafialne, prowadził kantor, który jednocześnie był nauczycielem w szkółce religijnej. Zwyczajowo sala modlitwy znajdowała się w budynku, który mieścił też salę szkolną i mieszkanie kantora¹².

W Kolonii Dziekanowskiej istniała już w latach 20. XIX w. elementarna szkołka wiejska niemiecka. Jej pierwszym nauczycielem był Polak wyznania ewangelickiego, Johan Gottlieb Walkiewicz, były podoficer Wojska Polskiego, który służył w 2 kompanii Artylerii Pieszej¹³. Po dymisji z wojska, „przechowywał” go w swoich dobrach Antoni Trębicki, zatrudniając znajomego język niemiecki poznaniaka, na posadzie nauczyciela w niemieckiej szkółce, gdyż utrzymanie i uposażenie szkoły należało do właściciela wsi¹⁴. W kolejnych latach funkcje nauczyciela i kantora sprawowali już potomkowie miejscowych kolonistów¹⁵.

¹² M. Możdżyńska, *Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w Nowym Dworze Mazowieckim od 1783 do 1945 r.* Praca dyplomowa pod kier. prof. dr hab. Edwarda Potkowskiego, Akademia Humanistyczna w Pułtusk, 2007, s. 54.

¹³ Walkiewicz, syn Krzysztofa i Beaty, prawdopodobnie uczestnik kampanii napoleońskiej, w 1824 r. poślubił w Łomnej katoliczkę Katarzynę (lat 17) o niemiecko brzmiącym nazwisku Jungblud, która wraz z rodzicami mieszkała w Kolonii Dziekanowskiej, APŁ, rok 1824, małżeństwa, akt nr 10.

¹⁴ Sprowadzanymi osadnikami byli tylko rolnicy i osoby związane z przetwórstwem rolnym np. młynarze. Dlatego Trębicki początkowo zaangażował Polaka.

¹⁵ Od 1838 r. do 1846 nauczycielem i kantorem był Jonathan Major, który przedtem pracował w szkole w Rybinkach w parafii łowuskiej. (APŁ, r. 1836, urodzenia, akt nr 52). Być może był on krewnym Melchiora Majora, jednego z najstarszych kolonistów w dobrach łomieńskich. Niewiele o nim wiemy poza tym, że mieszkał w Kolonii Dziekanowskiej i urodziło mu się tu troje dzieci, w tym syn Jonathan (APŁ, r. 1839, urodzenia, akt nr 89). Innymi nauczycielami w szkółce ewangelickiej byli: w 1857 r. kantor Jakub Kurth, liczący 27 lat, (prawdopodobnie w latach 60 XIX w. przeniósł się do Kielpina, gdzie też była szkołka niemiecka) i w 1866 r. Krystian Major, być może syn wcześniej tu pracującego Jonathana. M. Możdżyńska, *Dzieje...* s. 39-40.

O rodzinach kolonistów

Groby, które zachowały się na dziekanowskim cmentarzu, należą do najstarszych i najbardziej rozrodzonych rodzin osadników. Na kartach ksiąg parafialnych w Łomnej najwcześniej występują nazwiska rodzin Weimerów, Petzów, Majorów, Metzów, Wagnerów, Hyzonów, Jonasów, Lentzów, Bergdoltów, Brenerów i Jedów. Najliczniejsza była rodzina **Weimerów** (Waymerów, Wajmerów, Weimertów). Trzon rodziny stanowili dwaj bracia, Jakub i Henryk, pierwsi osadnicy przybyli do Łomnej. Jakub i Anna Krystyna mieli 5 dzieci: Jana, ur. ok. 1783 r. „w Reichu”, Annę Juliannę, ur. ok. 1789 r., Henryka, ur. w 1797 r. w „kraju austriackim”, Mikołaja i Jakuba juniora. Oprócz najmłodszego Jakuba, który zmarł jako kawaler w 1819 r., wszystkie dzieci weszły w związki małżeńskie i miały liczne potomstwo (średnio po 6-8 dzieci). W latach 1811 – 1847, czyli przez 36 lat, urodziło się 43 dzieci o nazwisku Weimer lub Weimert. W tym czasie zmarło tylko 8 osób z tej rodziny, w większości małe dzieci. W rodzinie Weimerów w I połowie XIX w. było 4 Henryków, z czego 3 urodzonych na przełomie XVIII i XIX w. Jednak największym poważaniem cieszył się Jan, ur. ok. 1783 r., syn Jakuba, który wielokrotnie był świadkiem różnych uroczystości odnotowywanych w aktach. Był człowiekiem piśmiennym, podobnie jak jego syn Jan Michał Piotr, który w wieku 28 lat, w 1845 r. został sołtysiem¹⁶, a w 1862 r. członkiem dozoru cmentarnego. Panny z tej rodziny weszły w związki małżeńskie z Petzami, Metzami, Almertami i Kitzmanami.

W r. 1827, kiedy Kolonia Dziekanowska liczyła 13 gospodarstw, właścicielami połowy z nich byli prawdopodobnie gospodarze z rodziny Weimerów. Przedstawiciele tej rodziny mieszkali w Dziekanowie Niemieckim także w okresie międzywojennym. W 1939 r. na 28 gospodarstw aż 8 należało do gospodarzy o nazwisku Weimer¹⁷. W aktach z 1921 r., dotyczących sąsiadującego z Dziekanowem Niemieckim majątku o hipotecznej nazwie Dziekanów B (obecna nazwa Szczukówek), występuje jako świadek gospodarz Jan Weimer.

Gospodarstwo oznaczone numerem 7 posiadał Henryk Weimer, na co wskazuje zachowana tabliczka z numerem domu.



Tabliczka z numerem gospodarstwa Henryka Weimera, ze zbiorów A. Misztala

Na terenie dawnego gospodarstwa Edwarda Weimera wybudowana została obecna szkoła podstawowa w Dziekanowie Leśnym.

W aktach parafii w Łomnej nie odnotowano narodzin Jakóba¹⁸ Weimera (ur. ok. 1843 r.), którego grób znajduje się na cmentarzu w Dziekanowie. Stąd wniosek, że dziecko urodziło się albo w innej miejscowości poza parafią, albo zostało zarejestrowane pod innym imieniem. Mogło też być tak, że zgłoszono je i chrzczono już w ewangelickiej parafii w Nowym Dworze. Niewykluczone, że był to syn wspomnianego sołtysa Jana Michała Piotra.

Drugą co do liczebności i znaczenia była rodzina **Petzów** (Peców, Peczów, Paców). Pierwszy ślub osoby z tej rodziny odbył się w lutym 1811 r. Córka Jakuba Weimera, Anna Julianna, zawarła wtedy związek z przybyłym z Łazniewa Henrykiem Petzem. Nowa rodzina zamieszkała początkowo w kolonii łomieńskiej, gdzie przyszło na świat 5 dzieci. Córka Karolina, ochrzczona w 1825 r., i kolejna dwójka dzieci, urodziły się już w Kolonii Dziekanowskiej. Henryk Petz, syn Walentego i Magdaleny z Wagnerów, zmarłych przed 1808 r., miał jeszcze co najmniej 5 rodzeństwa, które prawdopodobnie sprowadził do Dziekanowa. Jego siostra Elżbieta została żoną szwagra Jana Weimera.

¹⁶ APŁ, 1845 r., zgony, akt nr 37, AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe, sygn. 1275, k.310.

¹⁷ R. Szcześniak, *Wspomnienie...*

¹⁸ Pisownia oryginalna.

¹⁹ R. Szcześniak, *Wspomnienie....*

²⁰ Tamże.

²¹ Karl prawdopodobnie był młynarzem. Wschowa była miastem, gdzie obok sukiennictwa, drugą podstawową gałęzią produkcji przemysłowej stanowiło młynarstwo.

²² Punitz (obecnie Poniec) był prywatnym miastem należącym do Mielżyńskich. Pod koniec XVIII w. był większy od Gostynia. W 1793 r. mieszkało w nim 31 młynarzy. Ok. 50% ludności stanowili ewangelicy.

W I połowie XIX w. gospodarzami w Kolonii Dziekanowskiej o nazwisku Petz, oprócz Henryka i Julianny z Weimerów (8 dzieci), byli: Michał i Karolina z Majorów (5 dzieci), Andrzej i Zofia z Metzów, Jan i Karolina z domu Hyzon (6 dzieci), Jakob Filip i Karolina Weimer (5 dzieci). Petzówny wyszły za mąż za miejscowych kawalerów: Schumachera, Hyzona, Majora i Metza. W omawianym okresie urodziło się 20 dzieci o nazwisku Petz, a zmarło 7 osób. W akcie z 1921 r. dotyczącym Szczukówka wymieniony jest Daniel Petz, jako sołtys Dziekanowa Niemieckiego. W 1939 r. występują już tylko 2 gospodarze o tym nazwisku¹⁹.

Trzecią licznie reprezentowaną rodziną zamieszkującą Kolonię Dziekanowską była rodzina **Metzów** (Meców, Maców). Kilku gospodarzy miało na imię Jakób. Ich żonami były kobiety z rodzin Krystler, Petz, i oczywiście Weimer. Panny Metz wyszły za mąż za kawalerów z rodziny Petz, Schumacher i Weimer. W latach 1820 – 1845 urodziło się 10 dzieci o nazwisku Metz, z których 2 zmarło. Do 1939 r. w Dziekanowie mieszkały 3 rodziny Metzów²⁰.

Próba ułożenia tablic genealogicznych tych rodzin jest trudna, gdyż zapisy w aktach są bardzo nieścisłe, szczególnie przy określeniu wieku osób oraz z powodu zróżnicowanej pisowni nazwisk. Dodatkową trudność stanowi posługiwanie się różnymi imionami przez te same osoby. Bardzo często dziecko otrzymywało kilka imion, a używało drugiego albo trzeciego i takie podawano w aktach. Następował też proces spolszczania imion, np. wspomniany wcześniej nauczyciel Walkiewicz występuje początkowo pod imionami Johan Gottlieb, a następnie Jan Filip. Pewne imiona były „modne” i powtarzały się w każdym pokoleniu. Do najczęściej występujących należały – Jakub (Jakób), Jan i Henryk, a z żeńskich – Krystyna, Karolina, Elżbieta, Julianna, Magdalena i Zofia.

Znacznie mniej wiadomo o rodzinie **Wolffów**. Jej przedstawiciele byli rolnikami, kowalami i młynarzami. Na cmentarzu spoczywają przedstawiciele czterech pokoleń tej rodziny. Jej najstarszym członkiem był Karl (ur. w 1789 r.)²¹, być może ojciec Adolfa urodzonego w mieście Wschowa (niem. Frauenstadt) w Księstwie Poznańskim (Herzogthum Posen). Oznaczałoby to, że rodzina osiadła w dobrach łomiankowskich po 1804 r. Wiemy dziś, że w tym czasie właściciel Łomianek Jerzy Fryderyk Poths sprowadzał pierwszych osadników na teren Kępy Kiepińskiej. Z treści nagrobka wiemy, że Adolf był młynarzem i miał żonę Karolinę urodzoną w Ponicu, leżącym także w Księstwie Poznańskim.²²

Prawdopodobnie ich synem był Wilhelm Wolff, również młynarz, który w końcu XIX w. nabył wiatrak stojący w Kieplinie (przy obecnej ulicy Wiklinowej) oraz karczmę przy granicy z Dziekanowem Niemieckim. Wilhelm żył krótko, podobnie jak jego ojciec. Znacznie przeżyła go żona Julianna, która zmarła w pierwszych miesiącach II wojny światowej w wieku 83 lat. Do 1944 r. jeden z Wolffów prowadził kuźnię w Dziekanowie a drugi w Kieplinie. Jego syn miał sklep spożywczy.

Prace na cmentarzu będą kontynuowane w latach następnych. Planowana jest konserwacja jednego z najcenniejszych obiektów-pomnika Melity Kohlsowny, którego inskrypcja w języku polskim jest już bardzo słabo czytelna. Ponadto Stowarzyszenie zamierza opracować oznakowanie oraz ścieżkę dydaktyczną oprowadzającą po nekropolii.

Już podczas prac na cmentarzu liczni turyści i spacerowicze chętnie zachodzili na jego teren zainteresowani obiektem odkrywającym wiedzę o przeszłości Dziekanowa Leśnego.

Znakiem przywracania pamięci są liczne znicze postawione tu przez miejscową ludność w Dniu Zmarłych.

Uporządkowana nekropolia, oznaczona odpowiednią tablicą informacyjną, to kolejny element dziedzictwa historycznego i kulturowego wzbogacający atrakcyjność turystyczną szlaków Puszczy Kampinoskiej.



W połowie maja 2014 r. Stowarzyszenie NŁ rozpoczęło rekonstrukcję wybranych obiektów. Nagrobek rodziny Metz zestawiono z trzech fragmentów porozrzuconych w odległości kilku metrów

Wspomnienie o przedwojennych mieszkańcach Dziekanowa i okolic

Dziekanów Polski, Dziekanów Niemiecki (dziś Leśny), Łomna, Sadowa, Kępa Kiełpińska, Kiełpin, Łomianki, Kazuń - to okolice znane autorowi z lat dzieciennych...

Ryszard Szcześniak

Pochodzę z Dziekanowa Polskiego, dużej wioski leżącej w pobliżu Łomianek i Dziekanowa Niemieckiego (obecnie Leśnego), w którym do 1944 r. zamieszkiwała ludność pochodzenia niemieckiego. Koloniści niemieccy mieszkali również na Kępie Kiełpińskiej, w Kiełpinie, Dziekanowie Polskim, w Sadowie, w Łomiankach i Kazuniu.

W Dziekanowie Polskim urodziłem się i wychowywałem, a także uczyłem się w tutejszej sześcioklasowej szkole podstawowej. Klasę siódmą ukończyłem w Częstokowie Polskim. W Dziekanowie Polskim mieszałem do 1958 r. Opuściłem go po zawarciu związku małżeńskiego, ale do dzisiaj nie tracę kontaktu z tą miejscowością oraz liczną rodziną. Znam okoliczny krajobraz, mieszkańców Dziekanowa i pobliskich wiosek, w tym Kiełpina, skąd pochodził mój Tatuś Antoni i gdzie mieliśmy ziemię. Jak dorastałem, poznawałem mieszkańców narodowości polskiej, jak i niemieckiej, z którymi miałem kontakt przed II wojną światową, podczas okupacji i po wojnie. Byłem świadkiem zestrzelenia przez Niemców nad Dziekanowem Niemieckim amerykańskiego samolotu B17G „Do Zobaczenia” z 10-osobową załogą, która zginęła śmiercią tragiczną i została pochowana przez miejscową ludność¹. Z inicjatywy tamtejszego mieszkańca, Stanisława Niegodzisz², na mogile ustawiono pomnik zbudowany z płyt kamiennych pozyskanych z niedalekiego cmentarza ewangelickiego. Ciała lotników w listopadzie 1946 r. ekshumowano i wraz z pomnikiem przeniesiono na cmentarz wojskowy na Powązkach.

¹ Więcej na temat zestrzelenia samolotu „I'll be seeing you”, Jerzy Szcześniak, „Frantic” 7, Warszawa 2007.

² Plutonowy Stanisław Niegodysz ps. „Giedrojc” i jego żona Janina ps. „Mała” byli w ruchu oporu, K. Medyński, *Wojenne Łomianki*, wyd II, Łomianki 2013, s. 117 i in.

Rodzice moi posiadali pas ziemi w Kiełpinie, sięgający od ul. Rolniczej do Warszawskiej w pobliżu drogi do Dziekanowa Niemieckiego, tzw. graniczki, przy której mieszkali koloniści – piekarz Marks, u którego kupowałem często pachnące, białe pieczywo i kowal Wolff z synem prowadzącym sklepik. Wolff, pomimo zbliżającego się frontu rosyjskiego, stawiał sobie murowany dom. Ten dom po wykończeniu i rozbudowie stoi do dzisiaj. Pewnego razu jego syn kupił u mojej Mamy dorosłego świniaka na przetwory wędliniarskie do swego sklepu spożywczego, a ja tego świniaka zawiozłem mu wozem konnym.

Znałem też drugiego Wolffa z Dziekanowa Niemieckiego, również kowala, który mieszał i miał warsztat przy granicy z Dziekanowem Polskim, przy szosie w pobliżu domu Jana Królaka. Podczas okupacji grasowała po okolicy banda, która w nocy kradła konie i świnie gospodarzom i mordowała mieszkańców. Zginął z ich rąk mój najstarszy brat, 19-letni Tadeusz. Po tej tragedii Mama zamówiła u kowala Wolffa okiennice do naszego domu, aby czuć się bezpiecznie.



Wystawienie trumny ze zwłokami Tadeusza Szcześniaka na podwórzu rodzinnego domu. Przy trumnie 10-letni brat zabitego Ryszard (autor wspomnień, obok matka, siostry Janina i Maria oraz sąsiedzi i rodzina, fot. ze zbiorów autora)

Znałem też pozostałych gospodarzy Dziekanowa Niemieckiego, ale lepiej tych sąsiadujących z polami Dziekanowa Polskiego. Kiedy zabrakło nam wody do picia podczas koszenia zboża pod lasem, chodziłem po wodę do najbliższego położonego gospodarstwa Jana Dalmana.

Byłem tam również w 1944 r., kiedy w Dziekanowie Polskim stał oddział grupy por. Adolfa Pilcha „Góry”, który zatrzymał się w swym marszu z Puszczy Nalibockiej do Kampinoskiej. Pamiętam jak mnie mieszkańcy Dziekanowa Niemieckiego wypytывali o ten oddział, ponieważ byli jego obecnością bardzo zaniepokojeni.

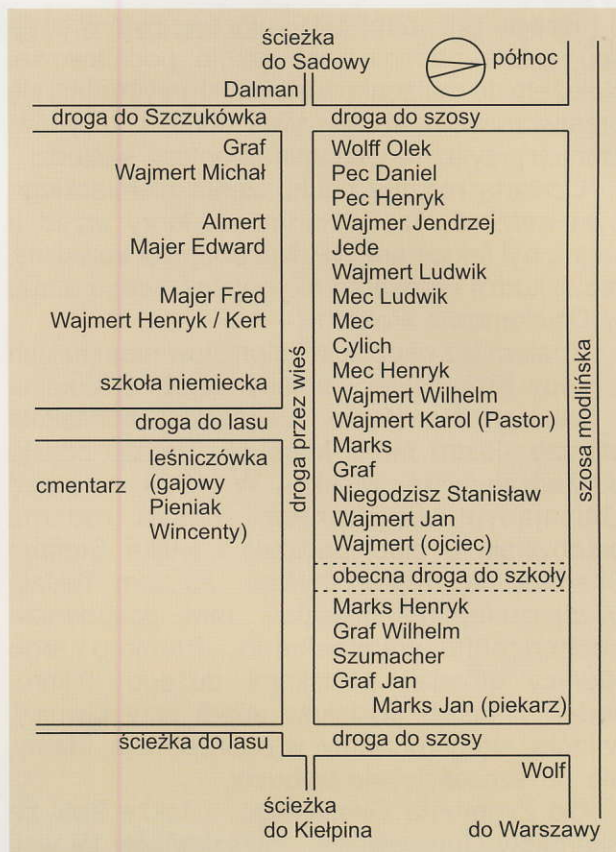
Pamiętam też stojący pośrodku wsi budynek szkoły ewangelickiej, który po generalnym remoncie stoi do dziś. Wygląda zupełnie inaczej, pierwotnie był z czerwonej cegły, miał gzymsy i dach pokryty dachówką.

W lipcu 1944 r., na skutek rozporządzenia władz niemieckich, koloniści musieli opuścić swoje gospodarstwa. Część z nich podróż odbywała pociągiem z Dworca Gdańskiego. Do odwiezienia uciekinierów na dworzec były zabrane nasze konie z zaprzęgiem. Wraz z panem Edwardem Zajączkowskim z Dziekanowa Polskiego chodziłem później odebrać te konie.

Z uwagi na moją przyjaźń i serdeczną znajomość z panią Janiną Niegodzisz, która była koleżanką mojego Tatusia Antoniego Szcześniaka, poprosiłem ją jako stałą mieszkankę Dziekanowa Leśnego, o wspólne spisanie przedwojennych gospodarzy tej wsi. Pani Janina pochodziła z Dziekanowa Polskiego, ale po wyjściu za mąż zamieszkała w Dziekanowie Niemieckim, dlatego doskonale знаła wszystkich mieszkańców tej wsi. Sporządziła odręczną ich listę, a ja na tej podstawie zrobiłem spis gospodarzy z pokazaniem kolejności ich siedlisk we wsi. Pracę tę wykonałem kilka lat przed śmiercią pani Janiny i jej męża Stanisława. Gdybyśmy wówczas tego nie zrobili wspólnie, tej wiedzy dziś byśmy nie posiadali.

Mój kontakt z kolonistami z Dziekanowa Niemieckiego był tylko przypadkowy – okolicznościowy. Jeżdżąc wozami do pracy w polu bardzo często mijaliśmy się i pozdrawialiśmy.

Lepiej znałem tych z Dziekanowa Polskiego. W tej wsi mieszkały tylko cztery niemieckie rodziny. Jedno z gospodarstw należało do wdowy Matyldy Sznajder, która miała dwie córki. Jedna wyszła za Polaka o nazwisku Pacholak i mieszkała nad Wisłą, druga wyszła za Kowalczyka.



Układ gospodarstw wsi Dziekanów Niemiecki sporządzony na podstawie listy i maszynopisu Janiny Niegodzisz i Ryszarda Szcześniaka, stan na koniec II wojny światowej, rys. Tomasz Sienicki

Janina Niegodzisz, fotografia sprzed 1939 r., ze zbiorów rodzinnych

Drugie gospodarstwo miał brat piekarza z „graniczki” – Wilhelm Marks, który wraz z żoną sprzedawał pieczywo z rodzinnej piekarni. W ich domu pod jednym dachem mieściło się mieszkanie, obora i stajnia, a pieczywo sprzedawano przez okno.



Autor z kolegami na tle domu Marksa w Dziekanowie Polskim w 1946 r. Stoją od lewej: Stanisław Niegodzisz, Henryk Sternicki, Ryszard Lipiński, Mieczysław Mazurek, Zdzisław i Zbigniew Falińscy, Stefan Szcześniak i Ryszard Szcześniak, fot. ze zbiorów autora

Trzecie gospodarstwo położone było w miejscu, gdzie obecnie jest szkoła podstawowa. Należało do małżonków Meiler, którzy trudnili się przetwórstwem wędlin. Mieli córkę i 2 synów, których przyjaźnie wspominali polscy sąsiedzi.

Czwartą rodziną pochodzenia niemieckiego była rodzina Józefa Hartmana, który przed II wojną był felczerem WP. Nie podpisał volkslisty, nie szkodził Polakom i nie opuścił swego domu w Dziekanowie Polskim.

Znałem też osobiście kolonistów niemieckich z Kępy Kiełpińskiej i pojedynczych z Kiełpina i Sadowy. Na Kępie Kiełpińskiej mieszkała starsza siostra mojej Mamusi i bardzo często odwiedzałem tę wioskę. W 1939 r. przed zbliżającym się frontem, nasza rodzina przebywała u cioci Leokadii i wujka Stefana Skarbka na Kępie, myśląc, że tam będzie bezpiecznie, bo mieszkali tam gospodarze pochodzenia niemieckiego. Pomimo tego Niemcy strzelali pociskami dużego kalibru. Jeden z takich pocisków spadł przy piwnicy, w której się chroniliśmy, w pobliżu mojej Mamy, ale na szczęście nie wybuchł.

Od Zygmunta Ginalskiego, a także Zofii ze Skarbków Obrębowskiej, mieszkańców tej wsi, otrzymałem spis tamtejszych gospodarzy kolonistów. Z listy wynika, że przed II wojną mieszkało tam 10 lub 11 gospodarzy Niemców: Henryk, Gustaw i Adolf Nejmanowie (Neumanowie), Gahr, Lutha, niesławnej pamięci Henryk Korzanowski³, Henryk Sztokman, Szmok, Piotr i Jakub Kowalkowscy.

Przedstawiciele rodzin Neumanów i Gahr można odnaleźć na małym cmentarzyku ewangelickim znajdującym się do dziś na Kępie Kiełpińskiej.

Pisząc o kolonistach nie można pominąć najbogatszego z nich – Jana Byszofa z Łomianek, który miał hodowlę rasowych krów. Do buhaja z tej hodowli przyprowadzali swoje krowy okoliczni rolnicy. Jego gospodarstwo mieściło się przy ul. Kasztanowej i sięgało do Warszawskiej. Dzisiaj na tym terenie stoją jeszcze przedwojenne budynki tego gospodarstwa, ale mieszczą się w nich biura i magazyny Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Poznałem Jana Byszofa. Był to dobrze prezentujący się mężczyzna, który zawsze chodził w butach skórzanych z cholewami i bryczesach. Nie sądzę, żeby szkodził ludności Łomianek.

³Gruppenführer, niemiecki szpieg, skazany na karę śmierci przez sąd wojskowy Armii Polskiej we Włoszech w r. 1944, K. Medyński, *Wojenne Łomianki*, wyd II, Łomianki 2013, s. 27 i 36.

Podczas okupacji w Łomiankach mieszkało też wielu innych gospodarzy narodowości niemieckiej, o czym świadczyły powiewające na domach flagi wywieszane podczas państwowych świąt niemieckich. Poza wspomnianym Janem Byszofem z żadnym z nich nie miałem kontaktu.



Cmentarzyk na Kępie Kiełpińskiej znajduje się obecnie na prywatnej posesji, zachowały się m. in. płyty nagrobne członków niemieckich rodzin Neuman i Gahr



Autor wspomnień z kolegą Stanisławem Niegodziszem. Okres Świąt Wielkanocnych roku 1946 lub 1947. Niegodzisz w pożyczonym mundurze, gdyż pełnił straż przy Grobie Chrystusa w kościele, fot. ze zbiorów autora

Cmentarz ewangelicki w Dziekanowie Leśnym



- | | | | |
|--|---|--|----------------------------------|
| | zastane obiekty cmentarne | | dojście od szlaku turystycznego |
| | odnalezione obiekty cmentarne | | słupki nowego ogrodzenia |
| | odwrócone obiekty cmentarne | | optymalna trasa zwiedzania |
| | cenne obiekty z inskrypcjami | | drzewa |
| | odnalezione elementy historycznego ogrodzenia | | kopce, zapadlisko |
| | odtworzona historyczna granica cmentarza | | ogrodzenie dawnego Instytutu PAN |